

Na Niedzielę VI. po Świątkach.

Jedli i najedli się. (Marci. 8).

Zwykli byli panowie, królowie, książęta sprawować swoim sługom i poddanym wspaniałe uczy, jak o tym w księgach św. czytamy; ale innym, złym, albo dobrym zamysłem (uczcie Chrystusowój, w nakarmieniu zgłodniałej rzeszy) wcale przeciwnym, jak się z dzisiejszej Ewangelii dowiadujemy. — Sprawił wieczerzę wielką *Baltazar, król Babilonii* swoim dworzanom, ale to z pychy i wzdardy swoich nieprzyjaciół, od których w Babilonie był obleżony. (Dan. 5. Esth. 1). Dał ucztę wielką *Aswer, król Persów*, wszystkim książętom tego narodu, najzaciejszym z Medów, i starostom krain przed sobą, ale to z chępliwości okazania bogactw i chwały swego królestwa, i wielmożności panowania swego. (Joan. 6). — Chrystus także sprawił ucztę wielką na puszczy, bo dostarczającą nakarmieniu 4000 ludzi rzeszów za nim idących. Ale ta uczta miała swoje inne najprzedniejsze i najchwalebniejsze zamiary. Ta uczta pochodziła z miłosierdzia, bo ją sprawił Zbawiciel z ojcowskiego ulitowania się nad głodną rzeszą. Uczta cudowna, bo tam siedmioro chleba, i trochę rybek tak obficie rozmnożył Pan Jezus, że tam wszyscy mieli zadosyć; *Jedli i najedli się*. Uczta zbawienna, bo wielkie i wielorakie Tajemnice w sobie zawierająca. Jakież to? dowiemy się z dalszych Ewangelii św. szczegółów. Ja zaś w zwykłym mówienia do was sposobie rozporządzam rzecz moję.

Najprzód: *Jakie ma znaczenie dzisiejsza Ewangelia? żebyście to zrozumieli.*

Powtóre: *Jaka ztąd nauka wiary? żebyście zbawiennie wierzyli.*

Po trzecie: *Jaka nauka obyczajów, żebyście cnotliwie i pobożnie żyli?*

Pokłękawszy westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając przyczyny Matki Boskiej, zmówcie nabożnie. *Zdrowaś Marya.*

Objaśnienie Ewangelii.

Na objaśnienie dzisiejszej Ewangelii św., naznaczam pięć odpowiedzi na tyleż pytań, które są następujące. 1-sze. Czemu Chrystus naradzał się z uczniami o sposobie nakarmienia zgłodniałej rzeszy? 2-gie. Czemu toż nakarmienie przedłużył aż do dnia trzeciego? 3-cie. Czemu kazał rzeszom usiąść na ziemi? 4-te. Dla czego kazał rozdawać chleby przez swoich uczniów? 5-te. Co ta historia znaczy duchownie? Więc

Odpowiadam na pierwsze. Chrystus naradził się z uczniami o sposobie nakarmienia zgłodniałej rzeszy; to uczynił, najprzód doświadczając ich wiary, już oni widzieli cud podobny uczyniony od niego, atoli zapomniawszy o tym cudzie, przytaczali tu swoją niemożność (*z kądże ich tu na puszczy kto będzie mógł nakarmić?*) a nie oglądali się na pewną Chrystusa wszechmocność, na którą w nakarmieniu 5000 mężów (Joan. 6) patrzali. Tak to ludzie są mało wierni na Opatrzność Boską, kiedy ich nowa jaka bieda przyciśnie, chociaż już nie raz doznawali skutków tej Opatrzności. — Znowu naradzał się Zbawiciel uczniów o sposobie nakarmienia rzeszy, żeby z niedostatku żywności i z potrzeby ratowania, jaśniejszy i oczywistszy cud się okazał. Nie chciał Zbawiciel udawać się do cudów, tylko kiedy wielka i ważna zdarzyła się potrzeba, jak tu, żeby się nie zdawał próżnej poszukiwać chwały. — Z uczniami jeszcze naradzał się Chrystus, ucząc nas, żebyśmy w rzeczach wielkiej wagi nie czynili bez rozsądku, zastanowienia się, i porady ludzi roztropnych. *Synu! nie nie czyń bez rady, a po uczynku nie będziesz żałował* (Eccl. 32. v. 24). Przestrzega Duch święty.

Odpowiadam na 2-gie. Nakarmienie rzeszy przedłużył Zbawiciel do dni trzech. Najprzód, że gdyby ich był od razu nakarmił, sądzonoby, że lud za Chrystusem bardziej idzie dla chleba, niż dla słuchania jego nauki. Czekał więc Chrystus czasu potrzeby, nie chciwości, żeby też potrzeba była powodem cudu. — Dnia trzeciego dopiero chciał Zbawiciel rzesze karmić, żeby ich cierpliwość doświadczyć, i nauczył nas pierwój szukać duchownego niż cielesnego posiłku. Czego dochodzimy z przypowieści Chrystusowej tej: *Pierwój ma wieczerzać pan, a potém sługa* (Luc. 17). Ciało ma być sługą duszy, nie dusza ciała, bo ta przedniejsza. Słowo Boże jest pokarmem duszy. — Do dnia trzeciego wytrzymał Pan Jezus zgłodniałą rzeszę, bo słowo Boże bywa zbawienniej, pilniej, pożyteczniej słuchane od czczych i trzeźwych, niż od sytych, a tym bardziej zapitych. Sytość bowiem pokarmów do snu skłania, sprawuje obłąkanie umysłu, i obciąża serce. Św. Bazyli, arcybiskup Cezaryi Kapadocyi, powiada o sobie: że mając na uroczystość kazanie, na samym początku zwątpił o pożytku z kazania, że tam dostrzegł niektórych słuchaczów do rozkoszy i obżarstwa przywykłych, a zatém do słuchania kazań i pożytkowania z nich nie sposobnych.

Odpowiadam na 3-cie. Zbawiciel rozkazał usiąść rzeszom na ziemi, a to najprzód na usposobienie ich do wiary. Na podorędziu nie było tam tylko siedm chlebów, trzeba więc było wierzyć onym

ludom, że być nie mogli nakarmieni po ludzku, tylko mocą Boską cudownie. Co w nich było wielką zasługą wiary. — Powtóre: żeby tak było sposobniej i łatwiej podzielać dla porządnie siedzących niż stojących, i przechodzących się z miejsca na miejsce. Z tego zaś bardzo potrzebna i zbawienna dla Chrześcian nauka, jak w przyjmowaniu św. Sakramentów mają starać się o spokojność umysłu, i o przytomność co przyjmują, o skromność, żeby nie biegali tu i owdzie po kościele tułając się obłąkaniem myśli i oczyma. — Po trzecie: Każe Zbawiciel rzeszę umieścić najporządniej przed nakarmieniem, żeby tak dał upomnienie wielce ludziom potrzebne, żeby każdy siedział na swoim miejscu, i spokojnie na swoim stanie przestawał. Wielu bardzo łakną, nie mają chleba, narzekają na niedostatek, bo chcą wyżej siedzieć nad miejsce i porządek sobie wyznaczony od Opatrzności Boskiej. Żołnierz chce być kapitanem, kapitan wodzem, mieszczanin i wieśniak szlachcicem, szlachcic senatorem albo ksiązęciem. Otóż kłopot, zamieszanie i niedostatek, że siedzieć nie chcą na swoim miejscu.

Odpowiadam na czwarte. Chrystus kazał rozdawać rzeszom chleby przez swoich uczniów, najprzód żeby ich przyszły urząd wyraził, że mieli być szafarzami Tajemnic Boskich, i że ich pracy czułości używał Chrystus do zbawienia ludzkiego. Żeby z tego nie wynosili się, że chociaż w ich rękach były rozmnażane te chleby, to jednak nie działo się ich mocą, ale Chrystusową właściwą. — Także do rozdawania chlebów rzeszom, Zbawiciel uczniów swoich wyznaczył, dając nam to znać, że Apostołowie i ich następcy Biskupi, i kapłani są pośrednikami między Bogiem i ludźmi; więc także pomocnikami Boskimi, którzy z nimi, jakby z narzędziami, moc i skutek Sakramentów sprawuje, jak tu w rękach Apostołów cudownie chleby rozmnożył mocą Chrystusowego błogosławieństwa.

Odpowiadam na piąte: Ta historia zawiera w sobie wielorakie duchowne znaczenie: — W rzeszy za Chrystusem idącej, wyrażają się grzesznicy, którzy się przez pokutę do Chrystusa zbliżają i chlebem Sakramentów, osobliwie Eucharystyi, pragną być nasyconymi. Ci, którzy z daleka przyszli, wskazują cięższych grzeszników, którzy z synem marnotrawnym w daleką krainę zaszli, i przez wielkie zbrodnie z niezmierną odległością odeszli od Boga. — Trzy dni z Chrystusem trwający: są pokutujący przez trojaki sposób: skruchę, spowiedź i zadosyćuczynienie, grzechy swoje oczyszczający, którzy gdy nie będą zasileni chlebem duchownym, ustaną w drodze i nie dotrważą. Tym więc rzeszom obmyślił i sporządził Zbawiciel żywność siedmiu chlebów, to jest siedmiu

Sakramentów przez ręce i posługę kapłanów, jak tam Apostołów. I żeby te rzesze pożywały tych chlebów z smakiem i pożytkiem, każe im Zbawiciel usieść na ziemi, to jest, usposobić się do godnego Sakramentów przyjmowania. Bywają zaś nasyceni, kiedy w pozbyciu grzechów, w czystym sumieniu dostępują łaski zastawu życia wiecznego.

Ułamki pozostałe z zjedzonych chlebów, dowodzą nam o niewyczerpanych zasługach J. Chrystusa, które nieskończonym ludziom, owszem i światom (gdyby te być mogły) do zbawienia mogą wystarczyć. — Liczba stołowników nakarmionych 4000 ludzi, wyraża orszak wybranych ze czterech części świata, którzy z Abrahamem, Izaakiem, Jakóbem mają zasiąść w Królestwie Niebieskim i pożywać u Boskiego stołu.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii. Teraz następuje stósowna do Ewangelii

Nauka wiary.

Ponieważ w św. katolickim Kościele wyznawamy siedem Sakramentów od Chrystusa postanowionych, co więc o tych powinniśmy wierzyć i wiedzieć?

Siedmioro chlebów użytych od Zbawiciela do nakarmienia czterotysięcznej rzeszy, czyni nam wyobrażenie śś. siedmiu Sakramentów od Chrystusa postanowionych, bo taka siedmioraka liczba w wielu miejscach Pisma świętego wyrażona daje się czytać.

Jużto z siedmiu kłosów pełnych i cudnych, z jednego źdźbła wychodzących, które widział we śnie Faraon (Gen 41. v. 5), że Sakramenta od jednego Chrystusa są sporządzone, jak siedem kłosów z jednego źdźbła wychodzące, nie są puste jak szczupłe i zwężone kłosa, ale pełne łask i cnót. Są także cudne, bo gdy się dotykają ciała, zaraz duszę ozdabiają łaską. Ciało się obmywa, żeby dusza była oczyszczona; ciało się chrztem i olejem namaszcza, żeby dusza była wzmocniona i poświęcona; ciało się karmi postaciami chleba i wina, żeby dusza była nasycona. Tertulian mówi: (Lib. de Resur. carn.) — Już to w siedmiorakim obmyciu w rzece Jordanu (na oczyszczenie z trądu) rozkazanym Naamanowi od Elizeusza proroka (4. Reg. 5). Że woda Jordanu krew Chrystusową oznacza, w której siedemkroć z trądów grzechowych obmywani bywamy, i nabywamy niewinności dziecięcej w tych siedmiu Sakramentów używaniu godnym. — Już to w siedmiu filarach od mądrości Boskiej wyciosanych (Prov. 9. v. 1), że na tych siedmiu Sakramentach, jak niewzruszonych i najmocniejszych twierdzach zbu-

dowany Kościół Chrystusów, utrzymuje się, rozszerza i zachowuje we wszystkich swoich członkach, zgromadzeniu wiernych.

O tych więc siedmiu świętych Sakramentach w siedmiorakięj wyrażonych liczbie, co mamy katolicy wierzyć i wiedzieć; odpowiem stósownie do dzisiejszjej Ewangelii.

O siedmiu św. Sakramentach najprzód mamy wierzyć i wiedzieć nietylko o tych liczbie, ale też o ich przyzwoitości. Pyta się Zbawiciel uczniów swoich: *Wiele macie chleba?* więc wszyscy jednakowo i jednomyślnie odpowiadają: że siedem. Tak i my zapytani: *Wiele jest Sakramentów?* odpowiadać mamy (nie po kacersku) że dwa albo trzy, ale po katolicku: że tylko siedm, ani mniej, ani więcej, bo tak wszyscy, wszędzie, po całym świecie katolicy wierzą i wyznawają. I nie myślą się, jak wiedzą o tēj siedmiorakięj św. Sakramentów liczbie, tak też w nich znajdują przyzwoitość wielką, stósowną i ważną.

W ustawie siedmiu Sakramentów chciał Chrystus dogodzić naszemu duchownemu życiu, jak się cielesnemu życiu zwykło dogadzać. Człowiekowi do życia: zachowania życia (żeby to i jemu samemu, i towarzystwu ludzkiemu z niego było pożyteczne) siedmiu koniecznie potrzeba rzeczy, to jest: żeby się urodził — rósł i dorastał — miał żywność — w słabości lekarstwo i uzdrowienie — w potyczce przeciw nieprzyjaciołom wzmocnienie — prawem i zwierchnością był rządzony — przez porządne i uczciwe mnożenie się siebie i naród ludzki zachował. Otóż te siedmiorakie potrzeby do życia duchownego z łaski i dzielności św. Sakramentów bywają mu dawane.

Przez Chrzest bywa odrodzony na nowe życie duchowne. — Przez Bierzmowanie wzrasta w łasce i wierze — Przez najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskięj, bierze pokarm i napój na żywot wieczny. — Przez pokutę bierze uzdrowienie na duszy i zgubioną odzyskuje łaskę. — Przez namaszczenie ostateczne uzbraja się przeciw nieprzyjaciołom duszy swojej w konaniu. — Przez Sakrament Kapłaństwa chce uznawać Rząd Kościoła i pasterzów nad sobą. — Przez Sakrament małżeństwa wygadza uczciwemu rozmnożeniu i zachowaniu rodzaju ludzkiego. Patrzenie jak te rzeczy święte są przyzwoite!

O siedmiu Sakramentach, powtóre: mamy wierzyć i wiedzieć o sposobie ich sprawowania. Te więc sporządzają się z rzeczy podpadających pod zmysły, i z słów. Chciał Zbawiciel sposobem zmysłowym, to jest chlebem i rybami wziętemi od uczniów nakarmić rzesze, choćby tam mógł je duchownie zasilić. Tak też Sakramenta postanowił pod zmysłowemi (od ludzi używanemi) zna-

kami, wody, oleju, chryzmu, chleba i wina itd., choćby był mógł niewidzialnym sposobem dać nam niewidzialną łaskę. A to dla tego, że jak człowiek złożony jest z duszy i ciała, tak też żeby przez te widzialne i zmysłowe rzeczy, do sprawowania Sakramentów używane, dochodził rzeczy duchownych i niewidomych poznania. Dowodzi św. Chryzostom (Hom. 60 ad pop. Antioch.).

Chrystus do nakarmienia rzeszy użył także i słów, bo tam, wzięwszy w ręce one chleby, dziękował; a na inszy raz, w podobnym cudzie błogosławił. Tak też w postanowieniu Sakramentów oprócz rzeczy zmysłowych) chciał używać kształtu słów pewnych, jak to na Chrzcie: *Ja cię chrzczę itd.*, a to dla tego, żeby takie sporządzanie Sakramentów było zupełnie ciałom i duszom ludzkim dogodne. Jako człowiek z ciała i duszy składa się, tak też Sakramenta sporządzają się z rzeczy i z słów. Rzeczy służą ciału ludzkiemu, a słowa duszy. Ciało bywa wodą obmyte i namaszczone olejem itd., słowa zaś pojmuje i wierzy dusza; wierząc staje się czystą, i tak przyzwoite ciału i duszy sporządza się lekarstwo. — Znowu, że Sakramenta wskazują nam swego postanowiciela Chrystusa. Jak bowiem w Chrystusie jest Słowo Boskie z ciałem widzialnym złączone, tak w Sakramentach są słowa i rzeczy zmysłowe w jedno się schodzące. Jak mówi św. Augustyn: *Przystępuje słowo do żywiołu i staje się Sakramentem, toż samo jakby widzialne słowo.* (Tract. 80 in Joan.).

O siedmiu Sakramentach potrzebie: trzeba wierzyć i wiedzieć o tym szafunku. Chrystus wezwał uczniów swoich do dzielenia i rozdawania chlebów zgłodniałej rzeszy, tak też postanowił Sakramenta, używając posługi ludzkiej (nietylko do tych sprawowania namiestniczą władzą) ale też ich rozdawania ludziom. Żeby tak okazał swoją niezmierną dobroć i przychyłność ku ludziom, udzielając im téj władzy swojej najwyższej, żeby z niem, jak narzędzie z rzemieślnikiem, pióro z pisarzem, pędzel z malarzem, w sercach ludzkich wyrażali łaskę, która jest udziałem niejakim Bóstwa.

Szafunek swoich Sakramentów ludziom, nie Aniołom powierzył Chrystus, żebyśmy się te od złych i najgorszych ministrów i szafarzów nie wahali przyjmować. Moc Sakramentu nie zależy od nich, oni są tylko sługami, te nam rozdając w osobie Chrystusa. Sakramenta są pieczęci i znaki. Niech będą dwa różne co do kruszcu, pierścienie, jeden złoty, drugi żelazny, jeżeli obydwa mają jedenże wysztychowany obraz królewski na sobie, zarówno jeden i drugi jeden mają znak, jedno wyrażają obydwa. Tak się rzecz ma: czyli to od świętego, czyli od grzesznego kapłana daje mi się

Sakrament, na tym dosyć, że mi dany bywa w charakterze Chrystusa. Mówi św. Grzegorz Nanzyanzeński. (Orat. in S. Bapt).

O siedmiu Sakramentach trzeba wierzyć i wiedzieć poczwarte: o ich mocy i skutkach. Onym chlebom na puszczy dwojakięj mocy udzielił Zbawiciel: jednej, żeby w łaknących uspokajały głód, drugie, żeby utrudzonym wracały siłę. Tak w Sakramentach świętych dwojaka moc zawiera się: jedna, znosić grzechy, a po części ich ostatki, to jest karę grzechom powinna. Druga, zaszczeplić łaskę w duszy, zachować ją, i coraz więcej pomnażać. Więc żebyście chrześciance doznawali téj mocy i skutków św. Sakramentów, starajcie się czcić je, i te najgodniej przyjmować.

Po téj nauce wiary zostaje wam jeszcze do słuchania

Nauka obyczajów.

Powinniśmy zdobywać się na miłosierne uczynki kwoli bliźnim, w ich doczesnych potrzebach, naśladowując litościwego Pana Chrystusa.

Do siedmiorga chlebów (które tam najlitościwszy Zbawiciel rozmnożone cudownie, kazał podzielone rozdawać zgłodniałej rzeszy) stósują się także siedmiorakie miłosierne uczynki, nie tylko nakazane od wiary, ale téż od natury i miłości bliźniego. W tych więc powinniśmy naśladować litościwego Chrystusa i na te zdobywać się ratując bliźnich w wielorakięj zostających nędzy. A to dla tego: — Że miłosierdzie kwoli bliźnim nędznym, jest Bogu najprzyjemniejsze, które On najsowicięj nagradza. — Znowu: że nielitość kwoli nędznym jest Bogu najobrzydliwsza, którą On najsurowięj karze. Obierajcie co jest lepszego.

Bogu (którego miłosierdzie jest własnością) nad wszystkie ofiary, całopalenia, kadzidła, któremi go kiedyżkolwiek czczono, więćj podoba się miłosierdzie. Dla tego powiedział Chrystus: *Miłosierdzia chcę a nie ofiary* (Math. 9). Ofiary dawane Bogu są cudzą rzeczą z ptastwa, z bydła, z owoców ziemi; miłosierdzie jest ofiarą osobistą poświęconą z czułego serca nad nędzą bliźniego. I kto takie miłosierdzie świadczy nędznemu, ten poświęca ofiarę Bogu w nędznym poratowanym. Tak zapewnił w Ewangelii Zbawiciel: *Coście uczynili jednemu z moich najmniejszych mnieście uczynili* (Ibid. 25). Dałeś chleba kawałek żebrakowi, osobie wstydzając się żebrać, posłałeś jałmużnę, dałeś to mnie; odziałeś nagiego drżącego od zimna, odziałeś mnie; pielgrzyma przyjąłeś do domu twego, przyjąłeś mnie; więźnia stękającego w kajdanach wyprosiłeś, wyprosiłeś mię; nawiedziłeś niemocą złożonego w szpitalu, nawiedziłeś mię. Wszakże o kawałku płaszcza ubogiemu dla miłości Chrystusa danym od Marcina, Chrystus przyszłej nocy (z najwię-

kszą swoją wdzięcznością i z chwałą miłosiernego Marcina) ogłosił: *Marcin jeszcze Chrztu czekający tą mnie suknią przyodział* (In Vit. S. Mart. 11 9br.)

Któż tu nie przyzna: że ta cnota miłosierdzia jest Bogu najprzyjemniejszą, którą On najsowiciej nagradza docześnie i wiecznie. — Docześnie w tym życiu: Bo miłosierni doznawali miłosierdzia: Abraham przyjmujący pielgrzymów miał sobie obiecanego syna. Niewiasta Sunamitka żywiąca ubogiego Proroka, umarłego żywym odebrała synaczka. Rebeka dająca wody podróżnych dobytkom najszcześniejsze pozyskała za Izaaka zamezcie. Pełne są i pewne Dzieje: że ci, którzy dawali ubogim grosze w jałmużnie, odbierali krocie w nagrodzie. Ci, którzy mieli uzalenie nad sierotkami i nędzarzami, tak byli szczęśliwi, że ich najdalsze potomstwo nie doznawało nędzy i nie żebrało chleba. — A cóż w wieczności? Nie umiem więcej powiedzieć nad to: co o nagrodzie miłosiernym powiedział Zbawiciel: *Pójdźcie błogostawieni otrzymajcie Królestwo wam zgotowane — albowiem łaknąłem daliscie mi jeść; pragnąłem a napoliscie mię; gościem byłem a przyjęliscie mnie; nagim a przy odziałiscie mię; chorym a nawiedziliscie mnie; w więzieniu byłem a przyszliscie do mnie* (Math. 25 v. 35).

Po tym zapewnieniu P. Chrystusa, możesz być przyjemniejsza Bogu ofiara nad miłosierdzie? możesz dać się obfitsza nagroda za miłosierdzie? Bodajże! ożył tych czasów duch pierwiastkowych ojców naszych Chrześcian, duch zasadzony na miłości i miłosierdziu, który w wielości wierzących jedno serce i jedną duszę utwarzał tak dalece, że pomiędzy nimi nie było żebraka, bo wszystko mieli w popolitości i dzielali między siebie podług każdego potrzeb (Act. 4). Bodajże! w nas ożył ten duch miłości i miłosierdzia kwoli bliźnim. — Bo znowu nietość kwoli nędznym jest Bogu najobrzydliwsza, którą On najsurowiej karze. Straszna ta prawda powinna nas do miłosierdzia pobudzać.

Ten który nie wzrusza się do litości nad nędzą bliźniego, wyzuwa się z czułości człowieczej; boć przecię wrzody leżącego Łazarza żebraka pod progiem twardego bogacza psy lizali. Ten którego sieroctwo, kalectwo, nagość, głód i tym podobne biedy nędzarzów nie obchodzą (choć jest w stanie ich ratowania) nie wart imienia Chrześcianina. *Alboż sądzisz Chrześcianinem tego, którego chlebem nie był zasilony łaknący, którego napojem żaden nie był ugaszony w pragnieniu, którego stołu żaden ubogi nie znał, pod którego dach żaden się przychodzień nie schronił* (Lib. de Vit. Xtian. q. 14). Mówi święty Augustyn. Otóż tę twardą od natury i wiary

wyklętą nielitość karze Bóg najsurowiej nie tylko wiecznie, ale i doczesnie.

O karaniu doczesnym niemiłosiernych przytoczę rzecz straszną i pewną z świadectwa świętego Grzegorza Turoneńskiego. Żebrak jeden żeglującego pana przy brzegu o wsparcie i o chleb prosił, a gdy ten nielitościwy prośbę i płacz żebraka w śmiech obracał i jeszcze z szyderstwem powiedział: że *tu w okręcie wiezie same kamienie*. Ach! (westchnął żebrak i rzekł najczuliej) *niechże to sprawi Bóg, żeby nie było tylko kamienie*. I tak (na karę zatwardziałości) wszystko co było w okręcie, w kamienie obróciło się (Apud. Deveroul. c. 7 Tit. 4). Tak to, tak ludziom okrutnym, łakomym, nieuczynnym, wszystko idzie jakby z kamienia, że noszą kamienne serce ku bliźniemu w swoich wnętrzościach. — A cóż w wieczności? dosyć dla nich: że ich czeka przekleństwo i odrzucenie od Boga za to, że Chrystusa nie karmili w łaknących, nie odziewali w nagich, nie przyjmowali w pielgrzymach, nie odwiedzali w niemocnych (Math. 25 v. 42) itd. A to powinni byli pod ciężkim grzechem, pod utratą zbawienia zachować. W uczynkach miłosiernych wcześniej tu za życia sporządzać sobie ubogich i nędzarzów za przyjaciół, żeby ci przyjęli ich do wiecznych przybytków, jak kazał Chrystus (Luc. 16). O ludzie! bądźcie miłosierni, żebyście dostąpili miłosierdzia Boskiego. Teraz zmówcie kościelną modlitwę.



Na Niedzielę VII po Świątkach.

Wszelkie drzewo, które nie rodzi dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Math. 7.

To podobieństwo o dwojakim drzewie: dobrym rodzącym dobre owoce i złem nieurodzajnym (jaki im był wyznaczony koniec, jednego zachowania, drugiego wycięcia) chciał Bóg oznajmić ludowi jeszcze w starym Zakonie i przełożyć mu znaczenie tego; bo tak czytamy w Księgach 5-tych Mojżeszowych w te słowa: *Kiedy obleżesz miasto, abys go dobył, nie będziesz wycinał drzew, z których jeść się może. — Lecz jeśli drzewa nie są rodzące owoców, ale leśne i innym potrzebom służące, te wytnij* (Deut. 20 v. 19 et 20). W takim swoim rozkazie już tam dał Bóg znać do wyrozumienia onemu prostemu ludowi: że jeżeli człowiek będzie się ćwiczył w dobrych